Nr. 236 Kraków, piątek 26 sierpnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

Szanownych Abonentów

„Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc wrzesień.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Z DNIA.

Kraków, 25 sierpnia.

Uśmiech tyrana.

„Car dziwi się — ze strachu drżą [Petersburczany,
Car gniewa się — ze strachu mrą [jego dworzany“...

Fantazya despoty — oto prawo rabów. Ich spokój, szczęście, dobrobyt, życie nawet — zależy od złego lub dobrego humoru jednego jedynego człowieka, któremu przypadek dał nad nimi władzę.

Po czterech córkach pan stu czterdziestu milionów ludzi został ojcem syna.

Co za radość!

Jakie zadatki dziecko to na świat przyniosło — drobnostka. Czy będzie anielskiej dobroci, czy szatańskiej złości, czy zabłyśnie mądrością geniusza, czy ujawni zwyrodniałość kretyna — wszystko jedno: z bożej łaski wyrokować będzie o losie niezliczonych zastępów poddanych.

Car ma następcę. To mu wystarcza.

Więc choć na jego skinienie gdzieś aż w odległej Mandżuryi dzień w dzień tysiące ludzi ginie, choć na całym obszarze państwa rozlega się płacz wdów, sierót i rodziców słanej na rzeź młodzieży, choć głód zagląda pod włościańskie strzechy, despota od tego wszystkiego oczy odwraca, bo spotkała go radość osobista.

Uśmiechnął się car.

A uśmiech władcy nie może pozostać bez wpływu na losy jego rabów.

Już wiek prawie cały postępowe żywioły Rosyi czyniły starania o zniesienie dla chłopstwa kary cielesnej. Na temat ten całą literaturę stworzono. Toczyły się polemiki, dysputy, specyalne pisano rozprawy. Uczeni, psychologowie i juryści zastanawiali się głęboko a mądrze nad pedagogicznem znaczeniem garbowania skóry dorosłym obywatelom, ojcom rodzin... Powstawały kwestye najrozmaitsze, jak np. czy wykształcenie gimnazyalne powinno uwalniać chłopa od kary rózeg, a gdy po długich debatach i perswazyach ustępstwo to wyjednano, zaczęto błagać o nie i dla włościan mniej wyjątkowych, mniej wykształconych. Wreszcie kilka miesięcy temu zapadła uchwała, zwalniająca od chłosty ludzi, kończących szkoły cerkiewne; plagi wszakże pozostawiono dla całego ogółu, nie wyłączając wychowańców szkół ziemskich (liberalniejszych). A wszystkie te decyzye motywowano uczenie, bo trzą ma zawsze na swe usługi różnych magistrów i doktorów nauk, gotowych z książką w ręku uzasadniać słuszność zapatrywań biurokracyi carskiej.

Według tych uczonych motywów, lud rosyjski aż do dnia onegdajszego nie był dość rozwinięty duchowo, by władza mogła przestać go umoralniać zapomocą knuta.

I upłynęłyby jeszcze lat dziesiątki i wciąż zastanawialiby się uczeni juryści nad rozmaitemi kwestyami, nasuwanemi przez ogólną kwestyę kary cielesnej, gdyby na despotę nie spadła niespodziewana radość.

Jednym zamachem pióra car wszelkie wątpliwości rozwiał. Magistrowie i doktorowie urzędowej nauki mogą podrzeć swe rozprawy. Zniknęły nagle kwestye i kwestyjki — chłop w ciągu jednego dnia stał się wrażliwym na kary mniej dotkliwe, niż chłosta.

A gdyby carowi urodziła się córka? Włościanin czekałby jeszcze długo na reformę, byłby lata całe wciąż niedojrzały.

Cały manifest amnestyjny jest jednym wielkim dowodem bezmyślności despotyzmu, jest gwałtem przeciw prawu.

Dobry humor tyrana wystarcza, by zbrodniarze przestali być zbrodniarzami, dłużnicy dłużnikami i t. d. Któż zaręczy, że ich zbrodnie i długi nie były tylko wynikiem złego humoru władcy?

Nigdy nie ujawnia się tak, jak przy okazyi łask, rozdawanych z powodu familijnych carskich radości, że prawo w państwie despotycznem nie istnieje, że jest igraszką, zależną od widzimisię tyrana.

Zabawną część manifestu carskiego stanowią łaski, wymierzone przestępcom politycznym. Zwłaszcza humorystyczne jest darowanie win osobom, których władza w ciągu lat 15 nie mogła wyśledzić. Jest to darowanie winy — ale chyba tylko żandarmom, bo samym „przestępcom“ nie bardzo ono potrzebne.

*

Ażeby ludność nie zapomniała, że tyran tylko na chwilę rozchmurzył swe normalnie zasępione oblicze, jednocześnie z manifestem amnestyjnym wydał car krótko, stanowczo zredagowany, jeden z najgroźniejszych ukazów.

Zagwarantowany konstytucyą okręg wojskowy finlandzki znosi się, przydzielając go do okręgu petersburskiego.

Przy zarządzeniach, pozbawiających nieszczęsny kraj prawnej jego odrębności, car postawił kropkę. Ostatni ślad armii finlandzkiej został zmazany.

WOJNA.

U Portu Artura.

W braku oficyalnych, rządowych doniesień, tylko z prywatnych czerpać można jakiekolwiek wiadomości o postępach oblężenia i ogólnem położeniu u Portu Artura. Pogłoski te jednak — zapewne dlatego właśnie, że nie mogą być sprawdzane przez porównanie z oficyalnymi raportami — stają się coraz bardziej sprzeczne, czasem niedorzeczne. Podczas gdy jedne uważają kapitulacyę za fakt już dokonany, inne mówią o zaniechaniu przez Japończyków szturmów i postanowieniu wzięcia twierdzy głodem. Pewniejsze jest jednak, zdaje się, że sztab japoński nie zmienił dotychczasowej taktyki oblężniczej, t. j. że wojska japońskie pracują b e z p r z e r w y, przechodząc kolejno od bombardowania do szturmów i od szturmów do bombardowania, aby tym sposobem topniejącą wciąż i wyczerpaną już załogę twierdzy znużyć ostatecznie i uczynić niezdolną z braku sił do dalszej obrony.

Posuwanie się też Japończyków naprzód, choć powolne, nie ulega przerwie. Forty, które znajdują się już rzekomo w rękach armii oblężniczej, jak fort 5 na wyniosłości Jersan, fort na górze Tewan, pola ćwiczeń wojskowych, leżą wszystkie w obrębie wewnętrzego pasu fortecznego, co wskazywałoby na to, że pas zewnętrzny został już przez Rosyan opuszczony i że w pewnych punktach, jak np. w Taipingtse, Japończycy są oddaleni od miasta nie więcej nad jednę milę angielską.

Co dzieje się w środku twierdzy, jaki duch tam panuje, jakie zniszczenie sieją tam działa oblężnicze, można dziś więcej tylko przypuszczać, aniżeli wiedzieć coś pewnego. Attachés wojskowi opuścili już miasto przed paru dniami, mieszkańcom wydalać się z niego nie wolno — stąd zrozumiały brak wieści. Jedynie okręty, które przepływają zdala od Portu Artura, donoszą, że z miejsca, gdzie się on wznosi, bucha jeden ogromny, przerażający ogień.

Dalsze pozostawanie resztek eskadry w porcie, znajdującym się w takiem położeniu, równałoby się fatalistycznemu oczekiwaniu na zniszczenie. Toteż raz po raz usiłują one ujść. We wtorek rano okręty port-arturskie z „Sebastopolem“ na czele wyruszyły z przystani. „Sebastopol“ jednak natrafił wkrótce na minę i odniósł tak silne uszkodzenia, że musiano go odholować z powrotem do portu. W ślad za nim powróciły i inne okręty.

„Sebastopol“ jest pancernikiem o 12.000 tonn pojemności i sile 10,600 koni parowych; był uzbrojony w 16 ciężkich i 38 lekkich dział; na wodę był spuszczony w r. 1895.

Tak więc flota rosyjska traci jeden po drugim z niewielu pozostałych jej okrętów.

Z pola walki w Mandżuryi

brak także wszelkich, bardziej pewnych, decydujących wieści. Kuropatkin w telegramie do cara z powodu urodzin następcy tronu donosił, że przygotowuje się do bitwy rozstrzygającej. Przeczyłaby temu wiadomość, powtarzana wciąż uporczywiej, że odwrót Rosyan na północ, ku Mukdenowi, już się rozpoczął. Być może, że opartoby się w razie podobnym aż o Charbin, gdzie, jak źródła rosyjskie donoszą, gromadzą się coraz większe posiłki.

Zatarg rosysko-angielski.

Z Durbanu donoszą, że „Comedian“ zatrzymany został nie przez „Smoleńsk“, który dnia tego miał się znajdywać o 300 mil od Durbanu, ale przez „Don“, lub „Ural“. Gdyby pogłoska ta, zaprzeczana zresztą skądinąd okazała się prawdziwą, nie zmieniłaby położenia w niczem. Rząd angielski zaprotestował też energicznie w Petersburgu przeciw postępkom floty ochotniczej.

Neutralność Chin.

Położenie w Szanghaju nie zmienia się w niczem. Okręty rosyjskie nie chcą zastosować się ani do wymagań prawa międzynarodowego, ani do żądań taotaja. Rząd chiński czując słabość swą, umywa ręce i termin do naprawy „Askolta“ i „Grozowoja“ przedłuża do dnia 28 b. m. w południe. Z drugiej strony prosi rząd angielski o zamknięcie warsztatów jego dla okrętów rosyjskich i o interwencyę w całem zajściu. Być może, iż wobec rozgoryczenia z powodu „Comediana“ Anglia zgodzi się i tu wskazać Rosyi na jej właściwe prawa.

Z zaboru rosyjskiego.

Kalisz, 22 sierpnia.

Nadużycia żołdaków. — Charakterystyczny dokument.

Napadanie żołdactwa na przechodzących przez granicę przybrało w ostatnich czasach olbrzymie rozmiary. Dnia 2 sierpnia we wsi Kościelnej, gmina Żydów, pod Kaliszem, przechodziło przez granicę około 20 osób. Otóż żołnierze, stojący na granicy, urządzili na nich formalne polowanie. Jednę osobę zastrzelili na miejscu, a kilka ciężko zranili. Jednej dziewczynie żołdak przestrzelił obydwie nogi na wylot.

Wogóle rozpasanie żołdactwa przechodzi wszelkie granice. W miasteczku Szadek pow. sieradz-

---

Dr IWAN FRANKO.

POŁUJKA.

(Szkice z Borysławia).

6

(Dokończenie.)

— A ja słyszałem i widziałem na własne oczy.

Tymczasem robiło się coraz jaśniej i znać było ślady świeżo wzruszonej ziemi, zmieszanej z ropą i ślady kół, które prowadziły aż do parkanu Nuty. Jojna pożerał oczyma te ślady.

— Iwanuniu, a co to za ślady?

— Jakie ślady?

— A ot, jakby tu wozy zajeżdżały i wyjeżdżały.

— Może zobaczycie jeszcze i kopyta końskie? Pewnie czort zajechał czwórką i rzucił wam majątek w jamę.

— Nie, Iwanuniu, nie żartuj! Co to za ślady?

— Ta to ślady od waszych taczek. Jeszcze wczoraj wieczorem wywoziliśmy glinę.

— Aha, ale tu wszędzie nakapało ropy!

— A co się wam, Jojno, przywidziało? Czego wy się czepiacie? Nakapało, bo buchnęło z jamy i nakapało. Przecież nie kradliśmy waszej nafty. Weźcie ją sobie! Ot, tam pewno pełna jama.

— A może wy i kradli? Iwanuniu, ha? Wiecie, ja nie chcę powiedzieć złego słowa, ale mnie się zdaje, że wyście już czerpali trochę?

— Aha! — krzyknęli nafciarze, którzy leżeli w baraku i dotąd przysłuchiwali się milcząco tej rozmowie. Teraz rozumiemy was, Jojno! Wy nas tak zagadujecie, by nam nie dać połujki.

— Pewnie, że nie dam! — krzyknął zaraz Jojna i aż podskoczył. Za co mam dać? Wzięliście sobie sami. Nie daliście mi znać! Okradliście mnie! Całą noc czerpaliście moją ropę! Gwałt! Złodzieje! Rozbójniki! Co ja mam robić?

Jojna zaczął krzyczeć i skakać jak waryat.

— Bądźcie cicho, Jojno! — przemówiliśmy do niego pomału, ale z naciskiem. — Bądźcie cicho, bo wam będzie gorzej. Gdzie macie choć jednego świadka na to, co mówicie?

— Ja znajdę!

— Jak znajdziecie, to wtedy będziecie mówili. Skarżcie nas do sądu. A teraz bądźcie cicho i zapłaćcie nam za robotę.

— Zapłacić? Za co ja wam będę płacił? Okradliście mnie, obrabowali, a ja wam mam jeszcze płacić?

Tego już było za dużo. Widzę, że moi chłopcy zgrzytają zębami, a to zły znak. Kiedy człowiek głodny, a zgrzyta zębami, to go się strzeż!

— Chłopcy — mówię — bądźcie spokojni. Jojna żartuje.

Ale Jojnie nie do żartów. Oczy jego, niby myszy, biegają za śladami kół od jamy do parkanu i z powrotem. Dłużej już nie wytrzymał, skoczył, wdrapał się jak kot na parkan i popatrzył na drugą stronę.

— Aj, aj! A tu co? A tu co? — krzyknął i chwycił się za pejsy i w tej chwili jak długi zleciał z parkanu.

— A co tam, Jojno?

— Ja biegnę zaraz do Drohobycza. Daję znać do kryminału. Poślę po żandarmów. To kradzież! To rozbój na gładkiej drodze. Taż tam widać jak na dłoni cały gościniec, którędy wozili moją ropę. Całe kałuże rozlano.

— Nie róbcie z siebie durnia, Jojno! Przecież Nuta wczoraj przy was woził swoją ropę — swoją, nie waszą. A jeszcze mu jedna beczka pękła pod parkanem. Samiście to widzieli i śmialiście się! — Tak mówili nafciarze do Jojny. Ale Jojna nie przestawał jojkać i wajkać.

— Słuchajcie, Jojno — mówiłem do niego, kiedy wszedł do baraku — nie szukajcie sobie do nas napaści. Zapłaćcie nam za robotę, dajcie nam za połujkę, co się nam należy i rozstaniemy się po dobremu.

— Rozstaniemy się?

— Nu, ta pewnie! — krzyknęli nafciarze. — Kiedy wy bez najmniejszego powodu nazwaliście nas złodziejami, to my u was nie będziemy dłużej robili. Szukajcie sobie innych robotników.

— Owwa! I znajdę! — krzyknął Jojna.

Wypłacił nam z ciężkim bólem serca nasz zarobek, jeszcze musieliśmy się z nim z pół godziny targować o połujkę i ledwieśmy ją wydarli u niego, jak sobace z zębów i wtedy dopiero pożegnaliśmy się z Jojną.

— Bądźcie zdrowi, Jojno! Daj wam Boże, aby ta jama była taka szczodra dla was, jak wy dla nas! — krzyknął jeden z robotników na odchodne.

— I abyście nie doczekali nikomu więcej dawać połujki — poprawił drugi.

A Jojna ciągle stał jeszcze w baraku, jęczał cicho i ze strachem i ciekawością wpatrywał się w niedobrze zatarte ślady, które wiodły z jego pola do parkanu Nuty.

VI.

Czy nie warte to śmiechu? Jak mu nafciarze winszowali, tak się u niego stało wszystko — co do joty.

Jojna mruczał cały dzień, cmokał, nypał, a wkońcu zebrał się i ruszył do rabina. Zaskarżył Nutę. A ja stanąłem u Nuty do roboty, więc wiem wszystko od niego samego. Oskarżył Nutę przed rabinem, że ten go okradł, ale Nuta nic sobie nie robił z tego. Śmiał się. Co mu rabin zrobi? Za naszą połujkę wziął na czysto pięć setek i co mu bieda zrobi!

Jojna zaczął czepiać się Nuty na ulicy i rzucać się na niego zupełnie bez pamięci. Widać było, że ten człowiek traci zmysły. A ciągle powtarzał jedno: okradli mnie! obrabowali mnie!

Ale i jama, w której się ropa pokazała, zrobiła mu zbytka. Jojne najął nowych robotników, zaczęli czerpać, naczerpali coś pięć beczek ropy i na tem koniec. Jojna zabił jamę, dzień przeczekał — pusto, przeczekał drugi — pusto. A u Nuty, chociaż jama płytsza, ropa idzie i idzie. Pracując u Nuty, widziałem nieraz, jak Jojna chodził koło swego baraku, wymachiwał rękami, coś mruczał, stawał i biegał znowu, zaglądał do jamy, i sam nie wiedział, co z sobą robić. Nie-

kiego, dragoni kaliscy, będący na manewrach mieli t. zw. „dniówkę“. 11 sierpnia oficer nazwiskiem Pekler z żołnierzami kupował siano u niejakiego Strzelińskiego. Strzeliński ważył siano, kiedy nagle oficer poczyna krzyczeć, że ta waga jest fałszywa i każe ważyć na innej wadze, przyczem nazwał Strzelińskiego „polską świnią“. Ten odpowiedział mu, że jest „ruską świnią“. Wówczas oficer krzyknął na żołnierzy, kazał Strzelińskiego zawlec do stodoły, ściągnąć z niego ubranie i wsypać mu 40 batogów, a jego synowi 25. Naturalnie, nawet takie krzyczące nadużycie uszło oficerowi bezkarnie. Ktoby tam zresztą chciał poszukiwać sprawiedliwości u władz rosyjskich przeciwko oficerowi.

Wpadł mi w ręce ciekawy dokument, świadczący o niesłychanej bezczelności władz rosyjskich, skoro chodzi o łupienie ze skóry ludności polskiej. Podaję ten dokument w całej rozciągłości, z zachowaniem stylu oryginału.

M. Spr. W. Terminowe.
Naczelnik powiatu kaliskiego Cyrkularnie.
Wydział Ogólny Do p. Burmistrza m.
N... ..... i wójtów gmin.
2 stycznia 1904 r.
m. Kalisz.

Za pomocą okólnikowego rozporządzenia do powiatu z dn. 24 listopada ub. r. N 11914 zaproponowałem, aby zarządy gminne zaprenumerowały na rok 1904 gazetę „Warszawskij Dniewnik“: z pomiędzy 20 gmin powierzonego mi powiatu, tylko trzy zarządy gminne i magistrat m. Błaszki objawiły chęć zaprenumerowania wzmiankowanej gazety, pozostałe zaś 17 gmin doniosły, że gazety tej nie potrzebują, albo że na zaprenumerowanie jej niema środków. Taki indyferentny stosunek osób, zajmujących stanowiska służbowe w gminach, względem jedynej rosyjskiej gazety w kraju tutejszym, gazety, która jednocześnie jest organem wyższej władzy miejscowej i zapoznaje czytelników z nader ciekawymi, pouczającymi i pożytecznymi artykułami w dziedzinie wszystkich spraw publicznych, przemysłowych, handlowych, ekonomicznych i służbowych, nie zasługuje na pochwałę i pozwala mi sądzić o apatycznych ich na to poglądach, jak niemniej o absolutnej niechęci rozwoju swych wiadomości w sprawach publicznych i służbowych. To właśnie moje przekonanie zmusiło mię, wbrew doniesieniu większości wójtów gmin o braku potrzeby gazety „Warszawskij Dniewnik“, jakoteż i wobec względnie niedużej i nieuciążliwej dla gmin opłaty prenumeracyjnej takowej, do zaprenumerowania takowej na bieżący 1904 r. obowiązkowo dla wszystkich zarządów gminnych powierzonego mi powiatu i magistratu Błaszek, pieniądze zaś — po 10 rs. od każdej gminy i miasta — proponuję wysłać bezzwłocznie i bezpośrednio do redakcyi wyżej wzmiankowanej gazety do m. Warszawy, w przyszłości zaś wydatki te zaliczać co roku do etatu, w dziale wydatków obowiązkowych wskutek rozporządzenia rządu.

O wysłaniu pieniędzy donieść mi, nie oczekując specyalnych poleceń, koniecznie do 20 b. stycznia, z podaniem daty i pokwitowania, za którem będą pieniądze wysłane.

Naczelnik powiatu
Sekretarz (nieczytelne).

Kw.

Przegląd społeczny.

Strejk robotnic krawieckich w Tarnopolu został — jak nam stamtąd donoszą — onegdaj zakończony. Bądź zaraz, bądź też począwszy od niedzieli robota będzie już podjętą w wszystkich warsztatach.

W tym strejku, tak samo, jak w strejku robotników piekarskich, interweniował wice-burmistrz p. dr St. Mandel. Dzięki jego usiłowaniom zawarto ugodę na następujących warunkach: 1) 12-godzinny czas pracy przez cały rok z wyjątkiem maja, czerwca i lipca, kiedy to ma czas pracy trwać 13 godzin; $^1/_2$-godzinny odpoczynek na śniadanie i $1^1/_4$ godz. na obiad. 2) Osobna płaca za godziny nadliczbowe. 3) Zatrzymanie wszystkich strejkujących przynajmniej do świąt Wielkanocnych. 4) Biuro pracy w stow. kobiet „Ognisko“. 5) Regularna wypłata i 6) Przyzwoite obchodzenie się z robotnicami.

Prócz powyższych koncesyj, korzyścią strejku jest to, że wkrótce założymy stowarzyszenie zawodowe krawieckie, które niezawodnie skupi koło siebie wszystkich pracujących w zawodzie krawieckim.

W czasie ugody najwięcej było starć na temat przyjęcia wszystkich strejkujących, gdyż najruchliwszych tow. O. Merksa, oraz towarzyszki Epsteinównej i Aschkenazównej pracodawcy w czasie ugody przełknąć nie mogli; ostatecznie jednak zgodzili się na przyjęcie wszystkich.

Strejk robotnic kołderniczych trwa dalej, ale spodziewać się należy, że w tym tygodniu będzie również ukończony.

Na sobotę zwołujemy publiczne zgromadzenie w sprawie Kasy chorych i wyborów do niej.

Z ruchu robotniczego w Jarosławiu. Z Jarosławia donoszą nam: Dotychczasowe zgromadzenia poufne robotników piekarskich miały charakter agitacyjny, w celu założenia organizacyi piekarzy i pokrewnych zawodów. Na ostatniem jednak zebraniu, odbytem w sobotę 20 b. m., na którem przemawiali tow. Seelieb i Lichoń, założoną została „Grupa miejscowa robotników spożywczych“ i uskuteczniono równocześnie wybór wydziału, w skład którego wchodzą: przewodniczący tow. Aleksander Lichoń, zastępca przewodniczącego Jan Gutkowski, kasyer Artur Seelieb, sekretarz Jakób Kupfer, bibliotekarz Leon Silberman. Do „Grupy“ zapisało się 20 towarzyszów, a z uwagi na to, że Jarosław niewielu zatrudnia robotników spożywczych, jest liczba powyższa dość pokaźną.

Także towarzysze budowlani z zapałem biorą się do pracy i do świeżo założonego stowarzyszenia budowlanego coraz więcej się garną. W niedzielę 21 b. m. odbyło się pod przewodnictwem tow. Tokarza poufne zebranie robotników budowlanych, a po przemówieniu tow. Seelieba, Fludzińskiego, Chodaniewicza, Jana Wityka i innych, uchwalili zebrani zwołać w krótkim czasie ankietę w zamiarze naradzenia się nad swojem położeniem i poczynienia kroków w kierunku uzyskania odpowiedniej płacy i krótszego czasu pracy.

Międzynarodowy
Kongres socyalistyczny
w Amsterdamie.

W ostatnim dniu obrad kongresu dodatkowo uchwalono jeszcze następującą rezolucyę w sprawie prawa wyborczego kobiet:

„W walce proletaryatu o zdobycie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa wyborczego, muszą socyalistyczne partye domagać się w ciałach ustawodawczych prawa wyborczego dla kobiet i usilnie za niem agitować“.

Uchwalono również rezolucyę, wniesioną przez tow. Henrykę Roland-Holst z wyrazami uznania dla rewolucyjnego proletaryatu rosyjskiego, opiewającą:

„Wobec niewymownych trudności, napotykanych przez proletaryat rosyjski na drodze do wyswobodzenia się i wobec niesłychanych ofiar, jakie walka ta nakłada na proletaryat Rosyi, kongres przesyła braterskie pozdrowienie bohaterskiemu proletaryatowi Rosyi, skupiającemu się w braterskiem zespoleniu sił bez różnicy narodowości koło zwycięskich sztandarów socyalizmu, by walczyć z absolutyzmem i o zdobycie politycznych praw. Kongres zapewnia ich o swym podziwie i żywej sympatyi. Kongres oświadcza, iż robotnicy wszystkich krajów czują swą łączność z proletaryatem rosyjskim w jego walce przeciw absolutyzmowi, oświadcza, że proletaryat Rosyi, walcząc o własne wyswobodzenie, walczy także o wyswobodzenie proletaryatu całego świata“.

Ponowiono wreszcie znaną z uchwał poprzednich kongresów międzynarodowych rezolucyę w sprawie obchodu pierwszego maja.

Postanowiono wkońcu, iż następny kongres międzynarodowy odbędzie się w roku 1907 w Stuttgarcie.

Nastąpiły przemówienia kończące obrady kongresu. Tow. Hyndman dziękował amsterdamskim towarzyszom za przyjęcie i zorganizowanie kongresu i omawiał znaczenie tegorocznego kongresu. Renaudel (jauresista) oświadczył, że jego towarzysze partyjni natychmiast po powrocie zbiorą się i przedłożą organizacyom uchwały kongresu i zrobią wszystko, aby doprowadzić do upragnionej jedności. (Żywe oklaski). Zmierzające do tego wnioski towarzyszów przedłożone zostaną międzynarodowemu biuru. Tow. Vaillant imieniem guedystycznej partyi robotniczej oświadczył, że partya jego zawsze dążyła do jedności, uzyskanie jej możliwem jest na gruncie klasowej walki na podstawie uchwał kongresu. Zrobią wszystko, aby jedność tę uzyskać. (Długotrwałe oklaski). Zabiera głos tow. Bebel, witany głośnymi okrzykami: „Oświadczenie towarzyszów francuskich, iż natychmiast poczynią kroki, zmierzające do połączenia, jako rezultat kongresu, przewyższa nasze oczekiwania, zawstydza nasze wątpliwości. Zjednoczenie nastąpi, bo gdzie jest wola po temu, tam znajdą się środki. Walki wzajemne wasze, towarzysze francuscy, są niczem wobec walk naszych w Niemczech przed trzydziestu kilku laty, mimo to po ośmiu latach zwalczania się możliwem było porozumienie. Nastąpi u was ono nie przez jedną noc, ale w wspólnej walce przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Nietylko spokojni, ale także z uczuciem zadowolenia opuścić możemy ten kongres; rezultat jego: w zwartej linii bojowej stoją robotnicy wszystkich krajów. Nie ma wątpliwości, iż cele nasze były zawsze tesame; niema wątpliwości, że także drogi nasze, wiodące do celu, będą tesame“. (Huczne oklaski). Ostatni przemawiał Van Kol: „Stoimy u końca pracy naszej. W sercach naszych brzmi jeszcze wołanie o jedność, tak potrzebną w walce przeciw wspólnemu wrogowi. Naprzód zatem! Idziemy po nowe zwycięstwa w piękniejszą jeszcze przyszłość. Towarzysze! Proletaryusze pięciu części świata liczą na nas i nadzieje ich będą spełnione. Niech żyje Międzynarodówka!“ (Okrzyki, chór towarzyszów amsterdamskich intonuje pieśń Międzynarodówki, delegaci wtórują).

* * *

Międzynarodowy komitet parlamentarny.

Międzynarodowy kongres paryski w 1900 r. uchwalił utworzenie międzynarodowego komitetu parlamentarnego. Wykonując to postanowienie posłowie różnych krajów zebrali się w przedostatni dzień kongresu i powzięli następującą uchwałę: Posłowie parlamentarnych ciał poszczególnych krajów utworzą komisyę, która wybierze z pośród siebie międzynarodowego sekretarza. Ten porozumiewał się będzie z poszczególnemi frakcyami, w ten sposób umożliwione będą jednolite akcye w różnych parlamentach. Każdy kraj mianuje dwóch delegatów do międzynarodowego komitetu parlamentarnego, siedzibą międzynarodowego sekretarza jest na razie Holandya, wybiorą go holenderscy posłowie. Posiedzenia odbywać się będą na przemian w stolicach większych państw. W ten sposób skuteczniej jeszcze niż dotąd popierane będą mogły być interesy międzynarodowego proletaryatu przez jednolite manifestacye w parlamentach różnych krajów, przez jednolite wnioski i akcye.

Z sali sądowej.

Ciekawy proces.

Katowice, 24 sierpnia.

Przed sądem gliwickim odbyła się dzisiaj ponowna rozprawa skutkiem skargi, wniesionej przez posła Korfantego przeciw redaktorowi „Volksstimme“, organu centrowców, o obrazę czci. „Volksstimme“ twierdziła, że poseł Korfanty był dawniej współpracownikiem pism socyalistycznych i że „nie ma już zaufania“ i dlatego przy ponownych wyborach do parlamentu komitet polski kandydatury p. Korfantego już nie postawi.

Korfanty oświadczył już na pierwszej rozprawie, że „jako Polak i jako katolik“ zwalcza socyalizm, dlatego więc twierdzenie centrowców jest dla niego obrazą! Drugie twierdzenie jest dla niego również obraźliwe.

Radca policyjny Maedler, wezwany do rozprawy na świadka, zeznaje, opierając się na notatkach polskich gazet: W polemice pomiędzy „Górnoślązakiem“ a „Katolikiem“ redaktor „Katolika“ twierdził, że Korfanty był dawniej współpracownikiem socyalistycznej „Gazety Robotniczej“. Korfanty zaprzeczył temu energicznie. (Wobec tego redakcya „Gazety Robotniczej“ stwierdziła, że p. Korfanty przed laty oddawał w Berlinie drobne usługi redakcyi „Gazety Robotniczej“. *Dop. koresp.*). Gazety socyalistyczne popierały przy ścisłych wyborach kandydaturę p. Korfantego, który podpisał warunki, postawione przez socyalistyczny komitet wyborczy na okręg katowicko-zabrski.

Korfanty odpowiada na to zeznanie Maedlera, iż był współpracownikiem „Dziennika berlińskiego“. Maedler potwierdza, że „Dziennik berliński“ jest pismem narodowo-demokratycznem, a nie socyalistycznem.

Na zapytanie Korfantego, czy świadek wie, że „Górnoślązak“ prowadził podczas kampanii wyborczej ostrą polemikę z socyalistami, odpowiade Maedler: „Nie zawsze, niektóre artykuły były tak ostro pisane, że miały tendencyę socyalistyczną“. „Na zebraniach przed wyborami — zeznaje dalej radca policyjny Maedler — Korfanty przemawiał bardzo ostro“.

Adwokat p. Korfantego oświadcza, że warunki, postawione przez komitet wyborczy socyalistyczny, mogły być tak samo podpisane przez każdego członka niemieckiej wolnomyślnej partyi ludowej. (Warunki te zawierały zobowiązanie przeciwko podwyższeniu wydatków na wojsko i marynarkę, przeciwko cłom i podatkom na artykuły spożywcze, przeciwko pogorszeniu prawa wyborczego, przeciwko pogorszeniu praw konstytucyjnych).

Radca Szwarz, obrońca oskarżonego, wskazuje na list p. Kowalczyka, współredaktora „Górnoślązaka“, w którym tenże nazywa p. Korfantego marnym charakterem.

Adwokat Riżański, zastępca prawny p. Korfantego, protestuje przeciwko wciąganiu tego listu do rozprawy.

Wreszcie p. Korfanty sam oświadcza: Kowalczyk napisał list ten jako student, gdy się wzajemnie dokładnie nie znali, do dyrektora banku ludowego p. Szaflika w Bytomiu. List ten zawierał zdanie, mające mniej więcej następujące brzmienie: „Jeżeli Korfanty to a to uczynił, to jest marnym człowiekiem“. Było to cztery lata temu. Radca Szwarz stawia p. Korfantemu szereg pytań, pomiędzy innemi, czy czytał w Berlinie w swem mieszkaniu korektę „Gazety Robotniczej“, czy tłomaczył broszurkę „Precz z centrum“, wydaną przez socyalistów niemieckich i t. d. Korfanty przeczy temu wszystkiemu.

Sąd wyznaczył wreszcie nowy termin, by przesłuchać odpowiednich świadków.

KRONIKA.

W rocznicę śmierci Lassala. W najbliższych dniach wyjdzie z druku nowy numer **„Latarni“** z życiorysem i przedstawieniem działalności Ferdynanda Lassala tudzież jego stanowiska w ogólnym ruchu robotniczym.

Broszura napisana popularnie i przejrzyście stanowi cenną lekturę dla każdego, kto chce bliżej zapoznać się z działalnością jednego z największych bojowników socyalizmu.

Celem uregułowania nakładu, prosimy o wczesne zamówienia. Zamawiać można w Administracyi „Latarni“, Kraków, Sławkowska 29. Cena egz. 6 hl. z przesyłką 9 halerzy.

Na przyjęcie dra Körbera w Krakowie zwołuje w niedzielę dnia 28 b. m. miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej, demonstracyjne zgromadzenie pod gołem niebem z porządkiem dziennym: „Nędza Galicyi a rząd“.

Zgromadzenie odbędzie się na podwórzu miejskiej Kasy chorych przy ul. Podwale l. 12. Początek o godz. $10^1/_2$ przed południem.

Szczęśliwa Galicya! Austryaccy ministrowie rozpoczęli nagle uszczęśliwiać Galicyę... wizytami. Jeszcze p. Giovanelli nie wytchnął po galicyjskiej wycieczce, jeszcze dr. Körber nie zaszczycił nas swemi odwiedzinami, a już trzeci minister austryacki podobno wybiera się do Galicyi na wizytę.

Mianowicie pisma lwowskie donoszą, że „po podróży dra Körbera do Galicyi nastąpi podróż do Galicyi ministra skarbu dra Böhm-Bawerka, która będzie trwała około tygodnia“.

Jeżeli ta „radosna“ nowina się sprawdzi, to już pewno w „zdobycze“ Koła polskiego u rządu nikt nie będzie śmiał wątpić.

Epidemia tyfusu w Cieszynie. W uzupełnieniu poprzedniej naszej korespondencyi otrzymujemy z Cieszyna następujące dalsze szczegóły:

---

raz mię aż język świerzbiał, aby zakpić z niego, ale znowu i żal mię zbierał. Skrzywdziliśmy go trochę. Ale któż mógł wiedzieć, że jego jama tak się szybko wyczerpie?

— Jojno, — mówię raz do niego z za parkanu.

On, aż zadrżał, posłyszawszy mój głos, jakby go kto przebudził ze snu nagłym wystrzałem.

— Nie bójcie się, to ja, Iwan.

— Ny, czego ty chcesz?

— Posłuchajcie mnie, Jojno, — mówiłem szczerze — porzućcie wy tę jamę, a zacznijcie kopać w dole.

Nie odpowiedział ani słowa, ale mnie usłuchał. Drugiego dnia zabili jego robotnicy ten nieszczęśliwy przekop i wzięli się do tego, co był w dole. Pracowali przy nim kilka dni. Zdawało się, że się Jojna uspokoił trochę, tylko oczy błyszczały jakimś dziwnym ogniem, a na ulicy, kiedy szedł, nie poznawał nikogo.

Aż jednego dnia słyszymy krzyk przy jamie Jojny. Nafciarze porzucili robotę i wołają Jojnę. A on siedział przy tym samym wykopie, gdzieśmy urządzili połujkę...

— Gospodarzu! Gospodarzu! — wołają nafciarze z dołu. — A chodźcie tutaj!

Było to w samo południe. Myśmy odpoczywali, w przekopie nie było nikogo, więc posłyszawszy krzyki, wybiegliśmy z baraku.

— Oho! — mówię — u Jojny będzie dzisiaj połujka.

Roześmieliśmy się, powyłaziliśmy na parkan i patrzymy, co to będzie. A Jojna, nie dobiegłszy do jamy, zaczął krzyczeć z daleka:

— A co, jest ropa?

— Jest.

— A nie wybucha?

— Nie.

— A dużo?

— Już pół jamy.

I na pół żartem, na pół seryo, jeden dodał:

— Ale będzie połujka!

W tej chwili Jojna zupełnie oszalał. Nagle rzucił się na biednego robotnika i uderzył go w twarz.

— Ot masz połujkę! A draby! A rozbójnicy! I wy mię chcecie okraść? Nie dam! Nic nie dam!

W jakiemś szalonem zapamiętaniu rzucił się ku jamie i przypadłszy do niej, rozkrzyżował ręce, by zakryć sobą źródło swego bogactwa. Gardziel przekopu była dość wąska. Oparłszy się kolanami o jedną stronę ocembrowania i chwyciwszy rozkrzyżowanemi rękami obie jego strony, zasłaniał sobą jamę, jakby mu ktoś chciał ją odebrać, i ciągle krzyczał:

— Nie dam! Nic nie dam! Gwałtu! Ratujcie! Zbóje!

Ze wszech stron zaczęli się zbiegać ludzie, a zobaczywszy Jojnę nad jamą, i nie rozumiejąc, czego on chce, sądzili, że stało się jakieś nieszczęście, że ktoś wpadł do jamy, albo, że się ktoś zadusił. A we mnie aż serce zastygło.

— Chłopcy! — krzyknąłem do nafciarzy, którzy stali dokoła jamy. — On zwaryował! Odciągnijcie go od jamy! Żywo!

— A niech go dyabeł weźmie! — burknął, nie ruszając się z miejsca, ten, co dostał po twarzy.

W tej chwili Jojna, oszołomiony wyziewami, które biły z jamy, chwycił się obiema rękami za piersi, gdyż mu tchu nie stawało, a straciwszy oparcie, tylko mignął, machnął patynkami i jak piłka bulknął w jamę. Ropa, która miała mu dać bogactwo, dała mu śmierć. A połujki taki już nie dał swoim nafciarzom.

Wydobyli go aż za trzy dni, gdyż do jamy nie można było z powodu gazów dostąpić.

Za zezwoleniem autora przeł. *Edm. W.*

W Oldrzychowicach, skąd tyfus za pośrednictwem wody został zawleczony do Cieszyna, odbyła się w środę, ubiegłego tygodnia komisya sanitarna z Cieszyna, w której wzięli udział wiceburmistrz dr. Bukowski, radca miejski Bernacik i radca sanitarny, lekarz miejski dr. Pustówka. Komisya ta badała wodę dostarczaną do wodociągu miejskiego w Cieszynie. Wyszło przytem na jaw, że burmistrz dr. Demel, kiedy wskutek posuchy źródła nie dawały dostatecznej ilości wody, kazał na własną rękę wprowadzić do zbiornika wodę z potoku, płynącego przez grunta posiadłości Haltofa, gdzie od roku przeszło panował tyfus bez przerwy. Dr. Pustówka zażądał natychmiast zamknięcia całego wodociągu, czemu sprzeciwił się kramarz(!) Bernacik. Ostatecznie stanęło na tem, że przerwano tylko dalsze doprowadzanie do wodociągu wody z owego potoka. Faktem jest także, że ile razy źródła nie dają dostatecznej ilości wody, zarząd wodociągu uzupełnia brak ten przez pompowanie wody z rzeki Tyrskiej. W tym celu bywa zazwyczaj wypożyczana lokomobila z zakładów w Trzyńcu. Dzieje się to regularnie co zimę w czasie silniejszych mrozów i w lecie, w razie posuchy. Okazuje się tedy, że wodociąg, który kosztował olbrzymie sumy, jest do niczego i niewystarczający.

Rozwlekanie epidemii przez rezerwistów wojskowych. Wobec epidemii tyfusu szerzącej się w Cieszynie, powinny władze wojskowe natychmiast nakazać odwołanie wszystkich rezerwistów, powołanych z tego miasta do ćwiczeń. Część ich, należących do 100 pułku, istotnie odesłano, względnie zawrócono z drogi. Rezerwiści z innych pułków jednakowoż zostali zmuszeni do stawienia się.

Do Krakowa przybył w tych dniach rezerwista Rottmann, zecer (do koszar Rudolfa), którego żonę w poniedziałek musiano przewieść do szpitala epidemicznego, u którego równocześnie jedno dziecko leży chore na odrę, a drugie na koklusz (same zakaźne choroby). Rottmann sam jest również chory. Wzywamy władze sanitarne krakowskie, aby zażądały bezzwłocznie odesłania Rottmanna do Cieszyna.

Do Ołomuńca wysłano rezerwistę 54 p. p. Matulika, dozorcę więzień. W dwa dni wrócił Matulik z Ołomuńca chory — na tyfus!

Takie lekkomyślne i bezwzględne postępowanie władz wojskowych może doprowadzić do najstraszniejszej klęski.

Nadużycia posiepaków rosyjskich na granicy. Z Katowic donoszą nam: Ustawicznie dowiadujemy się o coraz to częstszych nadużyciach na granicy, popełnianych przez rosyjskich żołnierzy granicznych. Często zdarza się nawet, że żołnierze rosyjscy strzelają na uciekających, znajdujących się już na terytoryum pruskiem lub austryackiem. Obecnie mamy do zanotowania nowe nadużycie. Pewien gospodarz z górnośląskiej osady Głazówki, mieszkający 100 kroków od granicy, wybrał się zaopatrzony w półpasek do granicy. Na neutralnym gruncie granicznym został przez żołnierza rosyjskiego przytrzymany. Przybiegł natychmiast kapitan rosyjski Stanikowski i gospodarza przyaresztował. W Gniazdowie trzymano go przez 7 godzin spisując protokół, wreszcie po bliższem śledztwie puszczono wolno.

Władze pruskie wobec tych nadużyć oczywiście milczą. Lepiej „zaprzyjaźnionemu państwu“ wydawać dezerterów, aniżeli upominać się o własnych „poddanych!“.

Nowe gimnazyum niemiecko-ruskie zostanie z dniem 1 września br. otwarte w Kocmaniu na Bukowinie.

Pastwienie się caratu nad zesłańcami. „La Tribune Russe“ otrzymała z głębi Syberyi list, datowany dnia 7 (20) czerwca, treści następującej:

„Drodzy towarzysze! Piszę do was na żądanie naszej grupy, a czynię to może po raz ostatni. Poprzestaję na krótkiem przedstawieniu faktów, choć jeszcze nie wiem, jak się ta sprawa zakończy.

Dnia 4 (17) czerwca małe statki, transportujące nas na miejsce osiedlenia, znajdowały się w Czeczujsku. Oczekiwaliśmy towarzyszki E. H., zesłanej do jednej z okolicznych miejscowości. Przybyła z innym jeszcze zesłańcem. Oficer Sikorski, w przystępie wściekłości, dał rozkaz żołnierzom, by towarzyszów tych nie puszczali na statek. Zaprotestowaliśmy. Wówczas nastąpiła istna rzeź. Liberman otrzymał bagnetem pchnięcie w brzuch, Szynkarewska — w ręce, Lifszyc zraniony został trzy razy w głowę itd. Następnie żołnierze opuścili statek i zaczęli strzelać, lecz górowali, by nas tylko postraszyć. W chwili, gdy to piszę, jesteśmy oddaleni o 5 kilometrów od stacyi, z której wyślemy do ministra Plewego następującą depeszę:

„Do pana ministra spraw wewnętrznych w Petersburgu, kopia do pana gubernatora irkuckiego, Kutaisowa.

Niżej podpisani zesłańcy polityczni podają do pańskiej wiadomości, że porucznik Sikorski, wyznaczony do eskortowania nas na oddzielnym statku, dopuszcza się zwłaszcza względem kobiet oburzających wybryków.

Dnia 4 (17) czerwca uczynił on towarzyszce naszej, Rebece Wojnerman, nauczycielce z Kowna, ubliżającą propozycyę, którą poparł groźbą użycia gwałtu. Dnia 7 (20) czerwca o godzinie 3 rano, Sikorski wysłał dwóch żołnierzy Połkanowa i Borzowa z rozkazem związania panny Wojnerman i przeniesienia na jego statek. Żołnierze odmówili spełnienia rozkazu oficera. Ten jednak nazajutrz rano ponowił swe rozporządzenie. Żołnierze znów odmówili posłuszeństwa, mimo groźby, że zostaną postawieni przed sąd wojenny. Sytuacya jest wielce niebezpieczna. Żądamy od waszej ekscelencyi obrony wobec niecnych napaści oficera, gdyż najmniejsze z jego strony wykroczenie wywoła z naszej strony rozpaczliwy opor. Za partyę: *M. Lurie*“.

„Gdy depesza ta została zredagowana, Sikorski oświadczył, że każe nas wszystkich wychłostać, a przedewszystkiem Rebekę.

Jesteśmy gotowi umrzeć.

Podpisano: *M. L.*

W dopisku redakcya zawiadamia, że oficer Sikorski został przez zrozpaczonych zesłańców zabity w Naktujsku. W czasie walki śmierć poniósł zesłaniec Schatz, ciężko raniony Miński.

Poza tem redakcya dodaje, że gdyby nastąpiło oficyalne zaprzeczenie tego doniesienia, zostaną opublikowane wszystkie nazwiska świadków tragedyi.

Cholera. Jak donoszą z Persyi, cholera w Reszt szerzy się. Z Enseli donoszą o kilku wypadkach śmiertelnych. W Nerw dnia 23 bm. 51 osób zasłabło na cholerę, a 13 zmarło.

W sprawie defraudacyi na poczcie krakowskiej otrzymujemy ze strony poczty następujące bliższe informacye:

Od dłuższego czasu ginęły przesyłki pieniężne z Ameryki. Dyrekcya o tem wiedziała, gdyż w wielu wypadkach otrzymywała reklamacye. Ślady jednak zaginionych przesyłek były tak zacierane, że dotychczas nie można się było dowiedzieć, kto i w jaki sposób przesyłki te defrauduje. Dopiero w ostatnim czasie zwróciło się podejrzenie przeciw oficyałowi L. Prowadzone od kilku dni przez komisarza p. Jakisza w obecności dyrektora poczty krakowskiej p. Bilińskiego śledztwo dotąd jednak jeszcze nie nagromadziło niezbitych poszlak przeciw podejrzanemu.

Z teatru. We czwartek rozpoczęto nowy sezon odegraniem „Dziadów“ Mickiewicza. W obsadzie ról żadne poważniejsze zmiany nie zaszły. Teatr był wypełniony słabo.

Wrześniowa kadencya krakowskiej ławy przysięgłych rozpocznie się dnia 15 września. Na tę kadencyę przypadają między innemi następujące sprawy: W dniu 15 września Edward Swoboda o nadużycie władzy urzędowej; 20 do 21 września Wiktor Bachowski o obrazę czci drukiem (przewodniczący radca Turowicz); od 22—29 września Maksymilian Müller i spółka o zbrodnię oszustwa (przewodniczący r. Błonarowicz); 3 października Piotr Surówka o zabójstwo; 4—5 października Ozyasz Rosenzweig i spólnicy o kradzież (przewodniczący r. Ferens); 7 października Paweł Wesołowski o podpalenie; 8 października Julian Lowas o sprzeniewierzenie; 10 października Stanisław Barański i spółka o rabunek.

Pomysłowy oszust. Policya krakowska aresztowała onegdaj niejakiego Nusena Silberga, rodem z Królestwa Polskiego, który uprawiał na szeroką skalę sprzedawanie losów rzekomej klasycznej loteryi niewiadomego konsorcyum z siedzibą w Królestwie Polskiem. Losy były drukowane po niemiecku — każdy wartości 6 lub 12 z podziałem gry na 5 klas, na wzór klasycznej loteryi w Królestwie Polskiem. Dotychczas udało się stwierdzić kilkanaście wypadków, w których Silberg oszukał łatwowiernych, wyłudzając od nich znaczne sumy za swoje „losy“.

Zatwierdzenie wyboru. Do pism tutejszych donoszą z Wiednia, iż wybór dra Leo na prezydenta miasta został przez cesarza zatwierdzony.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek 26 b. m.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza, przerobił A. Walewski.

Sobota 27 b. m.: „Lilla Weneda“, tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego, muzyka Władysława Żeleńskiego.

Niedziela 28 b. m.: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał Wł. Lasota.

Wojna rosyjsko-japońska.

„Kölnische Ztg.“ zamieszcza, pochodzącą z Petersburga, nadzwyczaj przesadną i dlatego bardzo mało wiarygodną wiadomość o nieudaniu się ataków japońskich na twierdzę portarturską i o wrzekomo olbrzymich stratach Japończyków.

Wedle tej wiadomości Japończycy już dnia 16 lipca robili rozpaczliwe wysiłki, celem zajęcia twierdzy. Wówczas padło tysiące Japończyków, a pięć ataków zostało z taką siłą odpartych, że Japończycy uciekli w panice (?) odrzucając broń i zostawiwszy na placu 7000 zabitych i rannych (?!).

Dnia 27 lipca nastąpiły ponownie cztery ataki, które również zostały odparte. W tym dniu straty japońskie wynosiły 10.000 ludzi (?!). Dotychczasowe straty wynoszą ogółem 28.000 ludzi“ (?!).

Dnia 8 b. m. Japończycy ustawili na Górze Wilczej 25 dział, które czynią straszne spustoszenia. Od tego czasu bombardowanie fortecy trwa bez przerwy. Nieprzyjaciel rzuca dzień 800 wielkich granatów na miasto.

Z pola walki w Mandżuryi nadchodzą ustawicznie wiadomości dla Rosyi niepomyślne. Tak np. do „Daily Express“ donoszą, że z wojsk nieregularnych chińskich organizują się bandy, które napadają na wojsko rosyjskie i ciągle je niepokoją. Często przychodzi do krwawych walk. Także regularne wojsko chińskie pod komendą generała Ma, które stoi poza wielkim murem, zajmuje bardzo groźne wobec Rosyan stanowisko. Obsadziło ono kilka stacyj kolejowych. Wśród tego wojska mają się znajdować także oficerowie japońscy.

Chunchuzi, podobno pod wodzą oficerów japońskich, niepokoją również ze swej strony armię rosyjską. Podobno jedna z tych band, obozująca w Hiaczun, przyniosła z sobą w ostatnich dniach z wyprawy przeciwko przednim strażom rosyjskim 10 krwawych głów kozaków.

O powrocie krążowników rosyjskich „Rosyi“ i „Gromoboja“ do Władywostoku po ostatniej klęsce, odniesionej w walce z flotą admirała Kamimury, donoszą do pism berlińskich następujące szczegóły:

Gdy okręty te ukazały się w cieśninie portowej, cała niemal ludność miasta wyległa na ich powitanie. Z początku zdawało się, że oba krążowniki nie odniosły znaczniejszych uszkodzeń. Później dopiero, gdy wjechały do portu, zauważono, że mają poszarpane kominy, strzaskane maszty i pełno dziur w ścianach bocznych. Szczegóły o walce, jakich dowiedziano się od załogi, wywołały wśród ludności przygnębiające uczucie. Dowiedziano się mianowicie, że kapitan „Gromoboja“ Daditsch jest ciężko ranny. Ugodzony odłamkiem granatu japońskiego w plecy już w początku walki, wytrwał jednak na pomoście, dopóki powtórna silna kontuzya w głowę i piersi nie zmusiła go do opuszczenia stanowiska. „Gromoboj“, który ma pokład zabezpieczony płytami pancernemi, mniej stosunkowo ucierpiał, niż niezabezpieczona w ten sposób „Rosya“. Na tym okręcie pociski japońskie straszne sprawiły spustoszenie. Jeden z nich wpadł do sali jadalnej dla oficerów i zniszczył w niej zupełnie całe urządzenie. Od ognia, jaki powstał, zginęło odrazu 8 marynarzy rosyjskich. Mimo to „Rosya“ rozpoczęła odwrót dopiero, gdy z jej 20 armat pozostało zdolnych do użytku już tylko 8.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 26 sierpnia. (Urzędownie). Telegram admirała Aleksiejewa do cara z wczoraj brzmi: Generał Stössl doniósł z Portu Artura pod datą dnia 19 b. m., że Japończycy w tym dniu o godzinie wpół do 5 rano rozpoczęli szturm na Wzgórza Węglowe i gwałtownie z Góry Wilczej bombardowali forty północnego frontu i części frontu wschodniego. Japończycy sypią szańce w kierunku Luiszin i wzdłuż doliny Lun-ho.

Petersburg, 26 sierpnia. Car Mikołaj zamianował komendanta Portu Artura generała Stössla swym generalnym adjutantem.

Nowa strata Rosyi na morzu.

Tokio, 26 sierpnia. (Biuro Reutera). Dwa rosyjskie kontrtorpedowce natrafiły na miny w środę wieczorem przy wjeździe do Portu Artura. Większy z nich, nieznanego nazwiska, który miał cztery kominy **zatonął.** Niewiadomo, czy były także straty w ludziach.

Rosyjskie okręty w Szanghaju.

Londyn, 25 sierpnia. „Times“ donosi z Szanghaju: Kontradmirał Reutenstein otrzymał od cara rozkaz, by krążownik „Askold“ i torpedowiec „Gromobój“ zostały rozbrojone, z powodu czego zdjęto dziś z tych okrętów flagi.

Londyn, 26 sierpnia. Biuro Reutera otrzymało z Szanghaju telegram, potwierdzający wiadomość dzienników, że Rosya wydała rozkaz rozbrojenia okrętów „Askold“ i „Grozowój“.

Szanghaj, 26 sierpnia. (Biuro Reutera). Jak słychać, japoński poseł w Pekinie poczynił energiczne kroki u rządu chińskiego z powodu przedłużenia terminu, danego rosyjskim okrętom w Szanghaju do rozbrojenia względnie wyjazdu.

Rzym, 26 sierpnia. Agencya Stefaniego donosi z Szanghaju, że rosyjskie okręty wojenne pod kontrolą chińską rozpoczęły swe rozbrojenie.

Japońska flota ochotnicza.

Frankfurt, 26 sierpnia. „Frankf. Ztg“ donosi z Tokio z dnia 24 b. m.: Japońskie stowarzyszenie marynarskie uchwaliło wniosek o wystawienie ochotniczej floty. Ma być wybudowanych dziesięć okrętów, każdy o pojemności 6000 tonn, kosztem 15 milionów yenów (36 milionów kor.). Każda japońska rodzina ma się przyczynić do tej budowy datkiem półtora yena.

Tajemnicze okręty rosyjskie.

Las Palmas, 26 sierpnia. (Wyspy Kanaryjskie). Biuro Reutera donosi, że rybacy opowiadają, jakoby widzieli trzy rosyjskie krążowniki koło przylądka Jube, gdy nabierały węgiel z nieznanego parowca.

Z pola walki w Mandżuryi.

Paryż, 26 sierpnia. Tutejsze dzienniki donoszą z Petersburga: Kuropatkin donosi, iż Chińczycy pod dowództwem oficerów japońskich operują w okolicy Liaojanu i zajęli bardzo groźną postawę. — Deszcze ustały.

Kontrabanda.

Londyn, 26 sierpnia. Linia okrętowa „Anchor“ donosi, że okręt, należący do tego Towarzystwa, „Azya“, a płynący z Glasgowa do Kalkuty, zatrzymał w odległości 60 mil na wschód od przylądka Vincent rosyjski okręt „Ural“, który przez dwie godziny rewidował na pokładzie „Azyi“ podróżnych i pakunki.

Burza.

Frankfurt, 26 sierpnia. Z Tokio donoszą do „Frankf. Ztg“, że na południowej części morza Japońskiego szalała dnia 20 b. m. burza i zniszczyła w Fuzan na Korei 56 domów i 147 parowców. Kabel między Czusimą a Fuzan przerwany. Także z Modżi donoszą, że burza zniszczyła tam znaczną liczbę okrętów, z których wyratowano 67 osób, wielu ludzi jednak brak.

Londyn, 25 sierpnia. „Daily Telegraph“ donosi z Kapsztadu z wczoraj, wszystkie porty kolonii Cap otrzymały zakaz dostarczania węgla rosyjskim okrętom wojennym bez zezwolenia rządu.

TELEGRAMY.

Odwołanie manewrów.

Wiedeń, 25 sierpnia. (C. k. biuro koresp.). Ministerstwo wojny ogłasza: Cesarz zarządził, aby wielkie manewry w Czechach zostały zaniechane, aby ćwiczenia korpusów I, II, III, VIII, IX, X, XI i XIV z dniem 31 sierpnia zostały zakończone i aby wojsko odpowiednio do wskazówek komendantów korpusów najkrótszą drogą, pieszo lub koleją wróciły do swych załóg, dalej, aby urlopnicy i rezerwiści mogli jak najrychlej być rozpuszczeni.

Podróż dra Körbera po Galicyi.

Lwów, 25 sierpnia. „Gazeta lwowska“ ogłasza obszerny program podróży dra Körbera po Galicyi. Dr Körber przyjedzie do Krakowa dnia 27 b. m., gdzie zabawi do 28 b. m. wieczorem, przyczem zwiedzi starostwo, sąd, oraz przyjmie deputacye urzędów i instytucyj.

Dnia 29 b. m. uda się do Tarnobrzega i do Nadbrzezia.

Następnie uda się do Łańcuta, skąd 30 b. m. wyjedzie do Przemyśla, a następnie do Lwowa, gdzie zabawi do 1 września. Ze Lwowa odjedzie do Tarnopola stąd do Husiatyna, następnie do Czerniowiec, gdzie zabawi do 3 września. Dnia 4 września do Stanisława, po południu do Stryja, skąd dnia 5 wyjedzie do Borysławia, celem zwiedzenia kopalń.

Z Borysławia przez Drohobycz, Chyrów wyjeżdża do Zakopanego, skąd dnia 7 września wróci do Wiednia.

Po drodze oczywiście wstępować będzie dr Körber na traktamenty do różnych hrabiów i ekscelencyj, jak np. do hr. Tarnowskiego, Potockiego, Badeniego, Jaworskiego, hr. Gołuchowskiego i t. d.

Burza.

Sebastopol, 25 sierpnia. Gwałtowna burza wyrządziła tu znaczne szkody. Wiele okrętów uszkodzonych.

Strejk robotników portowych w Marsylii.

Paryż, 25 sierpnia. „Matin“ donosi, że wskutek strejku robotników portowych w Marsylii rafinerye cukru, kilka młynów i innych wielkich przedsiębiorstw fabrycznych postanowiło personal swój uwolnić na pewien czas od pracy i od poniedziałku wstrzymać ruch.

Marsylia, 26 sierpnia. Od wczoraj rana wstrzymano pracę w tutejszym porcie we wszystkich dokach.

Wielki pożar lasów.

Ajaccio, 26 sierpnia. Ogromny pożar szaleje od wczoraj na przestrzeni 20-kilometrowej na wschodnich wybrzeżach Korsyki. Dotąd spłonęło przeszło 1000 hektarów lasu. Dworzec kolejowy w Bravone zgorzał. Także drugi dworzec jest zagrożony. Komunikacya kolejowa przerwana. Wiele bydła zginęło w płomieniach. Ludność przy pomocy wojska pracuje około zlokalizowania ognia.

Strejk robotników budowlanych w Nowym Jorku.

Londyn, 25 sierpnia. Jak dzienniki donoszą z Nowego Jorku, strejkuje tam 30.000 robotników budowlanych. Musiano wstrzymać roboty około 65 budynków szkolnych, wskutek czego 100.000 dzieci nie będzie mogło uczęszczać do szkoły. Także robotnicy dwóch wielkich stalowni w Pensylwanii zaniechali pracę.

Paryż, 25 sierpnia. Tutejsze dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że oficyalny tytuł reprezentacyi Stanów Zjednoczonych odtąd będzie brzmiał: „Amerykańska“ ambasada, poselstwo itd.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Wyższa Szkoła Handlowa w Krakowie

z prawem publiczności i jednorocznej służby wojsk. (rozp. c. k. Minist. wyzn. i ośw. z d. 19 maja L. 9597 i rozp. c. k. Minist. obrony kraj. z d. 19 listopada 1901 r. L. 39920, II) przeznaczona jest dla młodzieńców, **którzy zamierzają się poświęcić zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych lub finansowych.**

Szkoła ma 4-letni program nauki szkolnej.

Warunki przyjęcia są: ukończona niższa szkoła średnia lub III. klasa wydziałowa z postępem co najmniej dobrym z języka wykładowego, historyi i geografii, historyi naturalnej, fizyki i arytmetyki i z egzaminem wstępnym z języka polskiego, rachunków i algebry.

Z Wyższą Szkołą Handlową połączona jest

Szkoła Handlowa uzupełniająca,

której celem jest uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Program naukowy tej szkoły obejmuje 3 lata nauki (popołudniowej codziennie od godziny 2 do 4-tej). Do szkoły tej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli a) 5-tą klasę ludową, lub b) naukę w ogólnej szkole uzupełniającej, lub c) przy egzaminie wstępnym okażą wiadomości, odpowiadające warunkowi a) lub b).

Wpisy do obu szkół odbędą się w dniach od 1-go do 5-go września b. r. od godziny 9-tej do 11-tej rano.

Ulica Sienna Nr. 16, I. piętro.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest **Schicht'a** nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„Pochwała gospodyń“

Zalety:

1. Skraca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części. 328
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy zaco ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

Wszędzie do nabycia.

Jerzy Schicht w Aussig Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca

nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową. żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. **Cenniki na żądanie franko.**

Od r. 1864 istniejący

ZAKŁAD KAMIENIARSKI Fabiana Hochstima w Krakowie

przeniesiony został **na ulicę Poselską Nr. 26**, naprzeciw kościoła „Ojców Dominikanów“, gdzie w umyślnie dla tego celu wystawionym budynku rozszerzył warsztaty dla wyrobów marmurowych specyalnie: płyt dla p. p. stolarzy, meblarzy, cukierni, masarni, hoteli, restauracyi, i t. d. **Ceny bardzo przystępne.** Przyjmuje też wszelkie reperacye uszkodzonych płyt marmurowych.

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

„NOWE SŁOWO“

Dwutygodnik społeczno-literacki.

Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesiąca *pod redakcyą Maryi Turzymy.*

Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo“ w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

„ROBOTNICA“ Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.

P.T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“

NOWO-JORSKA GERMANIA

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 w c. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902 . . .	Koron	467,547.000·—
Stan czynny według bilansu za rok 1902 .	„	153,388.000·—
Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902	„	26,059.000·—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneralna dyrekcya dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.

Jeneralna reprezentacya dla Austryi: we Wiedniu I., Stubenring 18.

Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej: w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 224



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II.“	215 metrów	długi
„Kronprinz Wilhelm“	202 „	„
„Kaiser Wilhelm der Grosse“	198 „	„
„Kaiserin Maria Theresia“	166 „	„

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z Bremy, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować**, nikt nie ma prawa bronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

8 dni na próbę



wysyłam każdemu mój prawdziwy

Zegarek niklowy Anker-Roskopf-Remontoir.

Zegarki te posiadają silny precyzyjny mechanizm Roskopf-Anker i silną oprawę niklową. Cena wraz z łańcuszkiem i futerałem złr **2·30.** 2 sztuki kosztują tylko złr. **4·50.** Trzechletnia piśmienna gwarancya jest przy każdym zegarku dołączona. Wysyłka tylko za zaliczką przez

Josef Spiering Wien I., Postgasse 2–47.



poleca

Bielizną męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Komplet roczników „Naprzodu“ w oprawie

od początku aż do obecnej chwili

tanio do nabycia.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych. Curt Röber, Braunschweig.

Karol Mez i Synowie

Wiedeń, Freiburg, London, Paryż, Hamburg.

Najtańsza fabryka

jedwabiu do szycia

założona w r. 1785.

Znany z najlepszej strony i wypróbowanej jakości jedwab do szycia, czysty i „Chapp“ z wagą w motkach i kółkach, jakoteż wszelkiego rodzaju jedwab do haftu ręcznego i maszynowego znajduje się zawsze na składzie u Panów

Kohna i Liebeskinda

Kraków, ul. Dietla l. 47.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.